

Indianie, kasyna i Arnold Schwarzenegger

14 maja 2010



Wywiad z panią Teresą Walendziak, kustoszem Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

– Ilu Indian żyje dziś w Ameryce Północnej i Południowej?

– Nie jest to proste do ustalenia. Najważniejszym kryterium, które świadczy o tym, że ktoś należy do jakiegoś narodu – narodu Quechua czy Navajo – jest samoidentyfikacja, to znaczy poczucie samego człowieka, czy należy do tego narodu. Zastosowanie jednak takiego kryterium nie spotykało się w przeszłości z aprobatą państw amerykańskich – większa grupa to więcej praw i więcej obowiązków ze strony państwa. Obecnie stopniowo się to zmienia. Mimo to, w oficjalnych statystykach liczby są w dalszym ciągu zaniżone. Najbardziej w tym względzie zmieniła się sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Wiek XIX i początek XX to w Stanach okres wielkich prześladowań Indian. Zamknięto ich w rezerwach i skazano na niedostatek oraz zależność ekonomiczną od rządu. Przymusem zabierano im dzieci, by uczyły się w szkołach, gdzie zakazywano mówienia w ich rodzimym języku. Robiono wszystko, aby stali się obywatelami Stanów Zjednoczonych, o indiańskości których

świadczyłyby tylko cechy fizyczne. Zakazywano kultywowania tradycji, ograniczano wolność zgromadzeń, prowadzono intensywną akcję asymilacyjną, która zresztą, niestety, była skuteczna. Potem – lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte – to czas ruchów hippisowskich, a także fascynacji kulturą indiańską, nawiązywania do niej strojem, muzyką, jednym słowem “moda na indiańskość”. Powoli zaczął się zmieniać wizerunek Indian oraz stosunek społeczeństwa amerykańskiego do rdzennych mieszkańców tych ziem. Warto dodać, że nieoczekiwanym wynikiem przymusowej asymilacji było wykształcenie się indiańskich elit, intelektualistów, pisarzy, prawników. Oni też odegrali ważną rolę w tych przemianach, poza tym mieli potrzebną wiedzę i narzędzia, by walczyć o należne Indianom prawa, także przed sądami.

– Głośny był spór między gubernatorem Kalifornii, znanym głównie z filmów akcji Arnoldem Schwarzeneggerem, a społecznościami indiańskimi mieszkającymi w rezerwach...

– To jest dobry przykład, ukazujący jak Indianie potrafią umiejętnie wykorzystać obowiązujące przepisy. Oczywiście, przydatne okazały się porady prawników i ekonomistów (pomogli wykorzystać istniejącą niszę), ważna też była zachęta ze strony rządu amerykańskiego, który zapewne nie przypuszczał, że sytuacja rozwinie się w takim kierunku. Otóż, aby zachęcić Indian do działalności gospodarczej w obrębie rezerwatów, dochód z niej zwolniono od podatku. Indianie uznali, że najkorzystniejszym przedsięwzięciem będą kasyna gry, które szybko zaczęły przynosić znaczne zyski. Gromadzone pieniądze inwestowano w rezerваты, budowano szpitale, zakładano szkoły, gdzie dzieci mogły się uczyć o kulturze i dziejach swoich narodów. Indianie zaczęli wracać do rezerwatów i chętnie przyznawać się do swojego pochodzenia, nawet jeśli mieli zaledwie jednego indiańskiego dziadka. Podobna sytuacja ma miejsce w Kalifornii, gdzie przeżyło bardzo mało Indian. Ci, co przetrwali, założyli w rezerwach kasyna gry, a bliskość miast z dużą ilością mieszkańców, zainteresowanych tego typu

rozrywkami sprawiła, że cieszą się one dużym powodzeniem. Schwarzenegger chciał, aby władze stanowe otrzymywały jakiś procent od zysków z tych kasyn gry, co w końcu udało mu się wynegocjować. Od dłuższego czasu Indianie w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie starają się także odzyskać zabrane im w przeszłości przedmioty – maski, stroje, rzeźby itd., zgromadzone w prywatnych i państwowych muzeach. Obiekty te mają dla potomków ich twórców znaczenie sakralne. Poza tym Indianie nie godzą się na eksponowanie ich w muzeach “białych” ludzi. Wiele z tych kolekcji, po długich zabiegach, a nieraz i procesach sądowych, udało się odzyskać. Eksponują je we własnych muzeach w rezerwach. Mają one dla nich ogromne znaczenie, gdyż pozwalają odbudować tożsamość narodową. Co więcej, Indianie zaczęli się też domagać zwrotu zagrabionych ziem. Warto zauważyć, że jedna trzecia bogactw naturalnych Stanów Zjednoczonych leży na terenach przynależnych Indianom.



– Na przykład Indianie Dakota Sioux walczyli o Góry Czarne. Tylko jak przeliczyć je na pieniądze?

– Ten proces zakończył się sukcesem, Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zasądził olbrzymie odszkodowanie. Problem polega na tym, że Indianie nie chcą pieniędzy, tylko Gór. To miejsce jest dla nich niezwykle ważne, jest częścią ich kultury, religii, tam chowali swych wodzów. Warto dodać, że dla Indian

przyroda jest uduchowiona, a człowiek jest jedynie częścią ogromnego wszechświata. Dlatego ziemia i góry nie mogą zostać sprzedane jak przedmiot, a korzyści materialne nie są dla nich takie ważne. Mają zupełnie inny system wartości. Podobnie było w Ameryce Południowej. Dopiero od pewnego czasu zaczęto uznawać, że Indianie mają jakieś prawa do zajmowanych ziem, że trzeba z nimi uzgadniać wydobywanie surowców. Wcześniej wkraczano na ich tereny bez zezwolenia, a to budziło często bardzo gwałtowny sprzeciw, czasem prowokowało agresję. W 1992 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło "Deklarację o prawach osób należących do mniejszości narodowych lub etnicznych, religijnych, językowych". Deklaracja ta bardzo dokładnie, z większą korzyścią dla mniejszości, określa do czego ludzie, do niej należący, mają prawo. Nastawienie wielkich tego świata zaczęło się tak naprawdę zmieniać dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, gdy świat zszokowała krwawa wojna w Jugosławii, w Europie. Uświadomiono sobie wtedy na większą skalę, jak ważne są problemy narodowe i etniczne, tolerancja, przestrzeganie praw mniejszości i zapobieganie konfliktom.



– Plemiona indiańskie Ameryki Południowej są różne – od Indian Yanomami, którzy pojawiają się często w hollywoodzkich filmach, po takie, które nie nawiązały jeszcze kontaktów z "białym człowiekiem"...

– Tych ostatnich jest naprawdę bardzo mało. A Yanomami mieli szczęście – w przeszłości mało kto do nich docierał, nie

wpuszczali zresztą nikogo na swoje terytorium; po prostu zabijali każdego obcego przybysza. Pierwsi misjonarze dotarli tam dopiero w latach pięćdziesiątych XX wieku. Wkrótce potem Brazylia była już gotowa do zastosowania innego, poza siłowym, rozwiązania problemu indiańskiego. Zaczęto wydzielać obszary parków indiańskich i przynajmniej częściowo chronić ludność autochtoniczną. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku Indianie żyjący w dżungli sami zauważyli, że zachowując kulturę tradycyjną mogą osiągnąć korzyści. Pozostając bowiem Indianami mogą korzystać z dotacji różnych fundacji, głównie europejskich. Oferują zatem "obcym" pewien obraz swej kultury. Chcą ją jednocześnie zachować, ale i ściągnąć do siebie zainteresowanych nimi zachodnich turystów, którzy chcą przecież zobaczyć Indianina nie w dżinsach i z laptopem, ale w stroju z piór i liści palmowych, tańczącego rytualne tańce. Znakomicie odnaleźli się w modzie na etniczność.

Wywiad przeprowadziła: Hanna Szuszkiewicz

Zdjęcia: Flickr

Źródło: [Pomagamy](#)